# GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK DLA DUCHOWIEŃSTWA

**Lwów 19. II. 1939** **Redaguje Komitet** **Rok XLVI, Nr. 8.**


**Treść numeru:**



## FIDES INTREPIDA

Życie i czyny Ojca św. Piusa XI. omówiła ostatnio prasa wszechświatowa wszechstronnie i szczegółowo. Nie będziemy więc już powtarzać tego, o czym wszyscy dobrze wiemy. Na jedną jednak cechę tego wielkiego charakteru i tej rozległej działalności szczególny nacisk położyć chcemy, bo będzie to nie tylko przypomnieniem, ale i nauką, testamentem dla nas — na tę wiarę nieustraszoną, wolę nieugiętą, ale nieugiętością rozumną, jaką się śp. Ojciec św. odznaczał.

Był równocześnie i nowatorem i „konserwatystą“ — orłem i skałą. Umysł śmiały, nie lękający się nowości, a jednak umiejący w danej chwili powiedzieć: dalej — non possumus!

Weźmy dla przykładu choćby stosunki włoskie. Rozwiązanie tak skomplikowanej i tak drażliwej kwestii rzymskiej, i to rozwiązanie w sposób dający Stolicy Apostolskiej minimum jej historycznych praw, świadczy o dużej ustępliwości i śmiałości wobec tradycji śp. Piusa XI. Okazał się w tym nowatorem, idącym na rękę nowym prądom i nowym czasom. Ustąpił z tego, co stanowiło tylko prestige Stolicy Apostolskiej. Lecz skoro ten sam jego kompartner, Mussolini, chciał uczynić krok dalej i zawładnąć w całej pełni duszami młodzieży włoskiej, Papież powiedział: Non possumus! Na tym polu ustępstw i rezygnacji być nie może. Wychowanie młodzieży należy nie tylko do państwa, ale i do Kościoła. W tym punkcie gotów był do zerwania przyjaznych stosunków i do walki sroższej niż w „kwestii rzymskiej“.

Podobnie miała się sprawa i z hitleryzmem. Rozumiejąc nowoczesne prądy narodowe, ustępstwo ze swej strony posunął do ostatnich granic — zezwolił na zmianę konkordatu, nie odwołał do ostatniej chwili przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej z Berlina, lecz w kwestiach zasadniczych, tyczących się dogmatu i etyki katolickiej, podnosił raz po raz protest śmiały i stanowczy. Nie lękał się żadnych następstw tam, gdzieby przez ustępstwa mogła być naruszona sprawa depozytu wiary i moralności.

Śmiałość Jego poglądów, nieliczenie się z nikim i z niczym — prócz Boga i świętej sprawy — widoczne są w społecznych encyklikach Papieża, piętnujących błędy i niesprawiedliwości istniejącego stanu rzeczy i wykazujących konieczność nowego ustroju społecznego. Ta śmiałość i stanowczość przebija się z woli wciągnięcia do współpracy z hierarchią świeckich katolików; widoczna jest i w nowocześnie pojętej akcji misyjnej. Wszędzie z żarliwością dla „starych“ prawd i nieustraszonością w ich obronie idzie w parze nowoczesność form i metod.

Siedemnastoletni okres pontyfikatu Piusa XI. wskazuje w pełni, że u steru łodzi Piotrowej w tym okresie stał Mąż, któremu słusznie przydawano miano: Fides intrepida — Wiara nieustraszona. Fale życia biły o tę łódź, gdzieniegdzie tak silnie, jak nigdy dotąd, z oddali dochodziły coraz groźniejsze pomruki, On jednak do ostatniej chwili nie wypuszczał steru ze swych rąk, sercem gorącym przywarł do powierzonego sobie obowiązku, okiem śmiałym wpatrywał się w przyszłość, bo umacniała Go — Wiara nieustraszona.

## Miscelanea

### Rodzaje katolików.

Katol. dziennik „La Croix" dzieli katolików ze stanowiska liturgicznego na pięć kategorii: 1) Ci, co zaznajamiają się w życiu głównie tylko z czterema czynnościami liturgicznymi — chrztem, I-ą Komunią św., ślubem i pogrzebem; 2) „praktykujący" — w niedzielę idą na Mszę św., na Wielkanoc do spowiedzi; 3) „gorliwi" — przystępują częściej do Sakramentów św.; 4) nie tylko biorą udział w nabożeństwach, lecz i rozumieją ich sens liturgiczny; 5) rozumiejąc sens liturgiczny Sakramentów i obrzędów, czerpią z tego siłę do uświęcenia się. Dopiero tych ostatnich „La Croix" uważa za katolików żyjących prawdziwie życiem liturgicznym.

### Apostolat matek kapłańskich.

Organizacja pod tą nazwą rozpowszechniła się szybko we Włoszech, a ma za zadanie zapoznać się z pięknością powołania kapłańskiego i budzić nowe powołania w kołach krewnych i znajomych. Służą ku temu masowo rozpowszechniane ulotki pod tytułami: „Kapłan", „Matka kapłana", „Matka seminarzysty" itp. W niektórych diecezjach co kwartał urządza się dla członkiń stowarzyszenia osobne ćwiczenia religijne. Niektóre seminaria raz w roku postanowiły zapraszać matki alumnów na święto seminaryjne. *(„Osservatore Romano")*

### Rzym.

Rzym leży w Italii i jest stolicą tego królestwa. Ale można powiedzieć, że jest on najmniej włoskim ze wszystkich włoskich miast. On, jako ośrodek chrześcijaństwa, jest prawdziwą *Kosmopolis*. W tym mieście każdy czuje się, jak u siebie w domu. Bo każdy znajduje tam coś ze swej duszy. Prawie każdy naród posiada tam świątynię, w której rozbrzmiewa jego język, utrzymują się jego ulubione ceremonie i zwyczaje. I wszyscy znajdują zrozumienie dla siebie u wspólnego Ojca. A spotykając się w spólnym domu, uczą się także rozumieć się wzajemnie i miłować się w Chrystusie. Jedność rzymska nie tylko nie przekreśla rozmaitości i powszechności, ale ich się domaga. Rzym jest centrum, ale nie byłby nim, gdyby z niego nie rozchodziły się promienie ku wszystkim punktom peryferii, tak rozmaitej.

*(Ks. J. Urban w „Oriens").*

# Odkupienie na rozdrożu

Na rzymskim Monte Pincio, nad piękną sadzawką wznosi się fronton starożytnego tempietto z greckim napisem Asklepioi Soteri. Jakkolwiek i świątynia i napis jest tylko pewną rekonstrukcją i imitacją wspaniałego ongiś templum, wzniesionego przez Rzymian ku czci bożka Eskulapa, z wdzięczności za liczne uzdrowienia, to jednak sam fakt wzniesienia takowej świątyni, a przede wszystkim umieszczenie na niej napisu „Eskulapowi Zbawcy", świadczy o pewnych religijnych nastrojach ówczesnej Romy, jest wyrazem pewnej myśli o odkupieniu, jaka przyświecała starożytnemu światu. Podobnych bowiem napisów, wprawdzie w różnych dochowanych formach, ale wyrażających tę samą myśl o odkupieniu, spotykamy dość na szczątkach starych świątyń rzymskich i greckich, po różnych archeologicznych muzeach, zawierających pomniki zamierzchłej przeszłości, w literackiej spuściźnie, w której z pożółkłych foliałów przemawiają ci, co już dawno mówić przestali.

Wszystko to świadczy dobitnie, że idea o odkupieniu, wspólne dobro prawie wszystkich religij i wielu filozoficznych systemów odpowiada ogólnej tęsknocie człowieka za uwolnieniem z kataklizmu, w jakim się znajduje.

Atoli sam soteriologiczny pogląd i jego wartość etyczna nie wszędzie występuje w jednakiej formie i w tym samym stopniu. Jakkolwiek ogół uznając zły stan ludzkości drogą procesu i własnego doświadczenia, dochodzi do konieczności jakiegoś odkupienia, to jednak nie wszyscy jednakowe mają na nie poglądy, podobnie jak różne są ich zapatrywania na problemy o racji i wartości cierpienia, o źródle złego — skąd i cierpienie bierze swój początek, o Bogu i o istocie prawdziwego szczęścia. A wiemy, że z tymi problemami łączy się ściśle pogląd soteriologiczny. Dlatego jedni w głębokim poczuciu swej własnej niemocy spodziewając się tego odkupienia z zewnątrz, szukają go poza sobą (pogląd heterosoteryczny), inni zaś uznając wprawdzie zło jakiemu ulegają, ale mając na uwadze i swe własne siły, sądzą, że człowiek jako jednostka samowystarczalna, powinien szukać odkupienia w sobie samym i tam je napewno odnajdzie (pogląd autosoteryczny). I tu geneza zasadniczego rozdroża, na jakim się znalazł problem odkupienia.

Pogląd heterosoteryczny, jako wyraz różnych systemów religijnych a w katolicyzmie mający swe najgłębsze uzasadnienie i najlepsze rozwinięcie, spotykamy tak w różnorodnych religiach starożytnego świata, jak też i niektórych współczesnych wschodnich systemach religijnych.

Jedni tęskniąc za wybawieniem, spodziewają się odkupiciela ze strony jakiejś mitycznej postaci człowieka czy zwierzęcia, dla innych takim odkupicielem jest osobistość historyczna. Apoloniusz z Tyany, Pitagoras, Mani, Mahomet, Budda, Cezar, imperator i inne historyczne niecodzienne a wybitne jednostki, których działalność w świetle współczesnych miała epokowe znaczenie, należą do panteonu tych, gdzie według mniemania owych religij mieszkają sami Soteres. W religiach bardziej prymitywnych, lub raczej pośród ludzi o bardziej prymitywnej kulturze, gdyż i u nas podobne wypadki zachodzą, spotyka się nierzadko czarodzieja, który przy pomocy magicznych znaków i różnych zaklęć uwalnia — według przekonania tych ludzi — człowieka od szkodliwego wpływu złych duchów, co ma być wyrazem odkupienia. U starożytnych Hellenów rozpowszechniło się mniemanie, że zbawienie jest osiągalne przez uczestniczenie w życiu i śmierci bóstwa drogą kultycznych misteriów. Podobne myśli nie bez domieszki pewnych idei chrześcijańskich zachodzą i we współczesnych ideach religijnych azjatyckich.

Stwierdzić atoli należy, że pogląd heterosoteryczny poza katolicyzmem, jako przejaw różnych systemów religijnych, jakkolwiek słusznie poznaje i uznaje potrzebę jakiegoś odkupienia ludzkości i przyznaje się do swojej własnej niemocy w dziedzinie wybawienia, to jednak nie zdradza ani bogactwa treści ani

głębi ujęcia, jak gdyby ludzki logos pozostawił te myśli wyłącznie dla dziedziny etosu człowieka, który bez światła rozumu błąkał się po bezdrożach, szukając po omacku drogi do odkupienia wiodącej.

Natomiast twórczy rozum ludzki chcąc kompletnie uniezależnić się od religijnych wpływów, lubo uznaje potrzebę odkupienia, mimo to nie szuka go gdzieś poza sobą, lecz w sobie samym usiłuje znaleźć siłę wystarczającą do wyzwolenia się z dręczących nieszczęść. Różne systemy filozoficzne, które stwarzają podłoże dla religijnego światopoglądu człowieka, chcą temu człowiekowi w miejsce odkupienia z zewnątrz dać siłę autosoteryczną. A jak rozpiętość myśli ludzkiej jest wielka i w pewnym znaczeniu nieograniczona, tak też i zakres autosoterycznych poglądów, jako przejaw wielkiego bogactwa ludzkiego logosu i nieokiełzanej fantazji, szeroką posiada rozpiętość.

Ale chociaż zasada „quot capita tot sententiae" znajduje tu swe najlepsze zastosowanie, mimo to różne autosoteryczne poglądy dadzą się sprowadzić do pewnych grup.

Jak filozofia indyjska epoki minionej i współczesnej doby, przystosowana dla europejskiej myśli w pesymistycznych poglądach na świat i życie Schopenhauera i w różnych odcieniach teozofii, czy antropozofii, czy modnego wreszcie neobuddyzmu, jak myśl grecka Sokratesa, Platona i stoików, tak panteizm Plotyna, Spinozy, Schellinga i brentanowskie poglądy filozoficzne N. Hartmanna czy Euckena, głoszą odkupienie przez podkreślanie i rozwinięcie siły ludzkiego logosu, odwrócenie się od świata zmysłów i zabicie w sobie woluntarystycznych postulatów. Sokratesowskie „Poznaj samego siebie", gdyż — jak głosi Carrel, — „człowiek jest istotą nieznaną", jest hasłem tych autosoterycznych poglądów, które uznając zły stan człowieka i potrzebę jego odkupienia, widzą jedyną możliwość tego odkupienia drogą poznania czysto rozumowego. Lodzkie logos ma być odkupicielem człowieka a jego funkcja ożywczym i życiodajnym źródłem szczęścia i prawdziwego odkupienia dla zmarniałej ludzkości.

Czy jednak w dziedzinie ludzkiego życia da się zaprowadzić i zrealizować hegemonia rozumu?

W swych długich krytycznych wywodach o granicach i wartości poznania ludzkiego wskazał Emanuel Kant nową drogę odkupienia. Sam moralny purytanin, odznaczający się niepospolitą siłą woli i rozwiązujący wszelkie życiowe zagadnienia z punktu widzenia obowiązku, zwraca uwagę na tę stronę i głosi, możliwość odkupienia i uszlachetnienia człowieka jedynie na drodze woluntarystycznej. Po wyeliminowaniu wszelkiej etyki heteromicznej, czyli takiej, która czerpie swe normy z rozkazów boskich czy wymagań społecznych, czy nawet przyrodzonych pożądań jednostki, dzięki czemu rozum nie kieruje się, lecz bywa tylko kierowany, dochodzi królewiacki filozof do wniosku, że bezwarunkowo cenić należy rzecz tylko jedną, mianowicie dobrą wolę. Wszystko inne, jak osobiste zalety czy dobra materialne, jako dobro warunkowe mogące również obrócić się na zło, nie może być przedmiotem bezwarunkowo zalecanym przez rozum. Bezwzględnym dobrem jest jedynie wola i to tylko wtenczas, gdy sa-

## Casus moralis

### Brewiarz i radio.

Ks. Radiota, bojąc się, by jakaś ciekawa audycja nie wymknęła się jego uwagi, nie zamyka radia nawet wtedy, gdy odmawia brewiarz, ściszając je tylko. Że to niebardzo wypada tak modlić się, wie o tym, lecz pyta się, czy to nie grzech?

Odpowiedź stosownie do okoliczności wysnuć sobie można z tego określenia moralisty (P. Serafino da Loiano, III, 521):

„Sunt actiones natura sua cum attentione externa insociabiles, v. g. pingere, scribere, alios magna cum attentione audire loquentes, attente aliquid considerare etc. quia haec actiones totam mentis attentionem hauriunt. Sunt vero actiones natura sua cum attentione externa sociabiles, v. g. ambulare, se lavare et vestire, colligere flores, instruere focum, sternere lectum, respicere agros, montes, aedificia, alia hiusmodi quae animi attentionem non requirunt. In praxi tamen evenire potest ut pro aliquibus quaedam actiones prioris generis non impediant notabiliter attentionem externam, ut sunt v. g. actiones quaedam quae fere mechanice fiunt, nempe suere, glomerare, fodere etc. Quare si quis experientia sciret se actionibus prioris generis graviter non distrahi, eas excluso scandalo sub gravi vitare non teneretur: et pari modo si quis experientia sciret se actionibus posterioris generis notabiliter distrahi, eas sub gravi vitare teneretur".

### Sprawa jurysdykcji.

Ks. Przejezdny, bawiąc chwilowo w obcej diecezji, modli się coram SS-mo. Nagle przystępuje doń jakiś mężczyzna, prosząc o spowiedź. Ks. Prz. bez namysłu — zapominając o braku jurysdykcji — siada do konfesjonału, spowiada, rozgrzesza i to nawet z grzechu, który w tej diecezji jest rezerwatem, choć w jego diecezji nie.

Po wyjściu z kościoła uprzytamnia sobie dopiero wszystko i zastanawia się, czy może tu być mowa o „suppleatur ab Ecclesia“ i czy nie popadł w kary kanoniczne, spowiadając bez jurysdykcji, a nawet rozgrzeszając bezprawnie od rezerwatu.

Quid ad casum?

Odp. 1) Według can. 209 C. I. C. in hoc casu iurisdictionem supplet Ecclesia, bo penitent nie przypuszczał, że spowiednik nie posiada nad nim jurysdykcji; nic na to nie wskazywało. Zaszedł tu tzw. „error communis“. Penitent odbył spowiedź w dobrej wierze. Nawet co do rezerwatu nie może tu być wątpliwości, bo powiada znowu can. 2247, par. 3: „Si confessarius, ignorans reservationem, poenitentem a censura ac peccato absolvat, absolutio censurae valet, dummodo ne sit censura ab homine aut censura specialissimo modo Sedi Apostolicae reservata“. A więc tym bardziej absolutio valet, jeżeli tylko tylko peccatum sit reservatum sine censura (Pruemmer III, 428).

2) Can. 2366 powiada: „Sacerdos, qui sine necessaria iurisdictione *praesumpserit* sacramentales confessiones audire, est ipso facto suspensus a divinis qui vero a peccatis reservatis absolvere, ipso facto suspensus est ab audiendis confessionibus“. Lecz can. 2229 par. 2 wyjaśnia znaczenie słowa „praesumpserit“ w tym kierunku, iż odnosi to się do świadomego odważenia się na czyn sprzeczny z prawem. A tego u ks. Przejezdnego nie było, więc nie popadł in poenam latae sententiae.

## Curiosa

### Wśród greko-katolików.

Pod inną rubrykę jak „curiosa“ — nie da się wstawić tego, co podaje ostatni „Wistnyk Stanysławiwśkoi Eparchii“. Oto wśród zarządzeń biskupich dla kleru znajdują się i takie:

„Ogólnie wiadomo, że nasi wierni a nawet po części i kapłani lekceważąco i aż do śmieszności robią znak św. krzyża. Zamiast poważnie i należycie przeżegnać się, to kręcą ręką jakby młynkowali lub jakby odganiali muchy. (Następuje pouczenie, jak należy się żegnać. Przyp. G. K.). Rozbijamy się o obrządek, chełpimy się nim, a zarazem go zniekształcamy, bo nawet znaku św. krzyża nie chcemy przepisowo zrobić. Pod tym względem zawstydzają nas schizmatycy, którzy żegnają się z powagą i pobożnością. Dlatego niech

ma usiłuje spełnić swój obowiązek. Jeżeli spełnianie obowiązku płynie z irracjonalnej skłonności, czy z motywów spodziewanej nagrody lub kary, takowa czynność według Kanta przestaje być moralna. „Postępuj wedle takiej zasady, co do której mógłbyś jednocześnie chcieć, aby stała się prawem powszechnym“ — oto etyczna dewiza twórcy kategorycznego imperatywu i apriorycznego prawa moralnego. Ażeby jednak takowe postępowanie mogło fnkcjonować normalnie należy opanować się całkowicie przez usunięcie nieodpowiednich skłonności.

Kantowskie etyczne zasady Pflichterfüllung und Selbstbeherrschung występują do pewnego stopnia w światopoglądzie Fichtego, który rozwijając naukę Kanta zwraca się powoli od kantowskiego krytycyzmu do idealistycznej spekulacji. Jak dla filozofa z Królewca wolność woli była warunkiem wypełnienia prawa moralnego i konsekwentnie zrealizowania odkupienia, tak dla idealizmu Fichtego wolność woli stała się nie tylko koniecznym postulatem do wypełnienia prawa moralnego ale też była i jego treścią. Każda czynność ludzka — twierdzi Fichte — o ile była wykonana mocą własnej decyzji, bez żadnego przymusu, była czynnością moralnie dobrą, gdyż w niej działał absolut, który udzielając jej swej godności, podnosił jej wartość do nieskończonych wyżyn i czynił ją zdatną do zrealizowania idei odkupienia.

To przecenianie strony etycznej przy równoczesnym osłabianiu wzgl. usuwaniu intellektualnej podstawy etycznych zasad, niszcząc wartości obiektywne, stwarza szeroką platformę dla nieokiełzanego subiektywizmu z jednej strony, a z drugiej jako namiastkę czynnika intellektualnego przyjmuje — co jest konieczną konsekwencją usunięcia intellektualistycznego elementu — pewien imperatyw zewnętrzny, dzięki czemu tworzą się poglądy — a jest to charakterystycznym przejawem naszych czasów — które w ułożeniu życia „na rozkaz“ widzą jedyny środek do wyjścia z kryzysu i osiągnięcia błogosławieństw odkupienia.

Atoli to zbyt jednostronne podkreślanie funkcyj rozumu wzgl. woli ludzkiej nie wszystkim przemawia do przekonania. Jest to zresztą zupełnie jasną, a nawet słuszną poniekąd, ponieważ oprócz strony duchowej człowieka i władz jego duszy nie można zapominać o drugiej składowej i istotnej części natury ludzkiej, którą jest strona materialna. Pielęgnowanie tej strony czy w formie ekskluzywnej czy z domieszką absolutnej przewagi strony materialnej nad duchową stroną człowieka jest przedmiotem zabiegów materialistycznych poglądów różnych epok i różnych odcieni. I starożytni materialiści w stylu twórcy hedonizmu Arystypa, którego poglądy propagowane pod egidą „carpe diem“ podlegając różnym metamorfozom wabiły i wabią wielu do użycia świata póki służą lata, i późniejszy humanizm epoki renesansu o widocznych dziś jeszcze skutkach, zwraca główną uwagę na wyrobienie strony materialnej człowieka w tym przekonaniu, że w niej zawiera się jego istota. Hasło złotego środka „mens sana in corpore sano“ ma połowiczne tylko zastosowanie, gdyż uległo znacznemu wzgl. całkowitemu okrojeniu elementu duchowego przy równoczesnym podkreśleniu niemal ekskluzywnym znaczenia materii. Zrodzony z częściowej lub całkowitej negacji elementu duchowego człowieka i zaprzeczenia w pewnym stopniu życia pozagrobowego całe szczęście upatruje ten pogląd w używaniu doczesnego życia.

Konsekwencją tego materialistycznego nastawienia jest pewien biologizm w ocenie człowieka.

Nietzche odróżniając dwa zasadnicze typy ludzi i co za tym idzie dwa rodzaje wartościowania, mianowicie typ pana i typ niewolnika czyli silnego i słabego i stwierdzając, że obecny stan ludzkości jest niczym innym jak tylko przejawem życia typu niewolników, którzy doszedłszy do władzy zburzyli dobre i wartościowe cechy typu panów, dzięki czemu nawet i typ panów ulegając typowi niewolników, znalazł się w zastraszającej dekadencji, dochodzi do konieczności przeprowadzenia „przewartościowania wszystkich wartości“ (Umwertung aller Werte). Ponieważ chrystianizm w istotnych swych założeniach

jest — jak sądził Nietsche — systemem niewolniczego typu, dlatego też teoretyczne i praktyczne potępienie chrześcijaństwa a zwrócenie całej uwagi na konieczność „wyhodowania nadczłowieka" (Uebermensch) i podanie sposobu tego biologicznego wyhodowania najdostojniejszych egzemplarzy ludzi jest ośrodkiem światopoglądu tego myśliciela, który dziś jeszcze w pewnych kołach cieszy się sympatią.

Pewne analogie biologizmu Nietzschego, ale też i zasadnicze różnice, spotykamy w światopoglądzie dzisiejszego rasizmu sformułowanego na podstawie Gobineau, Lapouge'a, Chamberlaina przez Rosenberga, Günthera, Staemmlera, Klagesa, Claussa, Fischera, a przede wszystkim samego Hitlera. W przeciwstawieniu do poglądów materialistycznych opiera się rasizm na biologiźmie filozoficznym, który głosi, że praskładnikiem rzeczywistości nie jest materia, lecz życie i to życie odwieczne, występujące w tysiącznych odmianach, niezniszczalne i twórcze, wydobywające z siebie coraz to nowe formy istnienia. Źródłem tego życia i psychiki ludzkiej jest krew, która jest nawet istotą człowieka. W niej tkwią zarodki ludzkich wyobrażeń i pojęć, w niej też zawiera się potencjalnie siła woli i skala uczucia człowieka. Stąd więc od wartości krwi zależy wartość samego człowieka. Przyjąwszy prawo hierarchii ras, gdzie na najwyższym szczeblu umieszczono rasę nordycko-germańską i prawo czystości rasy, upatruje rasizm źródło nieszczęsnego stanu w jakim obecnie znajduje się ludzkość, w naruszeniu prawa czystości rasowej. Połączenie się osobników obcych sobie ras spowodowało fatalne następstwa cielesne i psychiczne. I tu początek zła na świecie. Wyzwolenie z tego zła jest postulatem rasizmu, a środkiem do tego wyzwolenia jest oczyszczenie rasy. Stąd należy z jednej strony uniemożliwić dalsze łączenia się przy zakładaniu ogniska domowego jednostek o różnych rasach, a z drugiej strony odseparować od życia społecznego bastardów czyli ludzi upośledzonych, pochodzących z mieszanych związków.

Soteriologizm o rasistycznym podłożu rozszerza się dziś coraz bardziej, jakkolwiek nie wszędzie w jednakowej formie, i głosi światu ewangelię bliskiego odkupienia.

Kreśląc jednak rozdroża idei ludzkiej o odkupieniu, trudno nie zwrócić uwagi na pewne elementy, które chociaż diametralnie się różnią od zapatrywań powyższych, nie mniej należą do grupy poglądów autosoterycznych.

Starożytne pytanie „skąd zło na świecie?" i starożytna odpowiedź, poparta powagą Orygenesa, dopatrująca się źródła zła w ludzkiej nierówności, weszła na nowe tory z chwilą kiedy Marks, Engels, Lenin, Trocki, Stalin i całe zastępy pokrewnych im duchowo wygłaszają komunistyczne manifesty, w których genezę współczesnej niedoli człowieka dopatrują się w nierówności społecznej.

Stąd też odkupieniem upadłej ludzkości nie będzie jakaś pomoc z zewnątrz, jak głosi pogląd heterosoteryczny, ani jakieś uszlachetnienie samego człowieka, gdyż on nie jest rozsadnikiem zła, lecz tylko usunięcie tej nierówności w różnych dziedzinach życia ludzkiego. Realizowanie haseł komunistycznych ma być środkiem do odkupienia wiodącym, a zupełnie zaprowadzenie tych haseł i kompletne opanowanie nimi całego ludzkiego życia, ma być osiągnięciem odkupienia czyli zaprowadzeniem raju na ziemi.

Podobny raj na ziemi obiecują zaprowadzić niektórzy przyrodnicy o skrajnych materialistycznych poglądach w stylu E. Haekla. Sądzą, że źródłem zła na świecie jest niski stan przyrodniczej wiedzy. Stąd rozwinięcie wszelkich nauk przyrodniczych usunie to zło, da człowiekowi możność opanowania przyrody a przez wykorzystanie jej ukrytych bogactw podniesie on poziom swego życia, stanie się szczęśliwym. Stąd drogą do odkupienia jest podniesienie i pielęgnowanie kultury czysto materialnej.

Powyższe refleksje, aczkolwiek nie roszczą sobie pretensji do całkowitego ujęcia omawianego problemu, są wymownym świadectwem tego tragicznego rozdroża, na jakim znajdują się dziś ci, co celem zbawienia ludzkości podają inne zasady od tych, które przyniósł z nieba Chrystus, jedyny Zbawiciel.

*X. Stanisław Frankl.*

każdy kapłan zacznie od siebie, niech codziennie o tym pamięta, niech rano, kiedy wstaje, najpierw przypomni sobie o prawidłowym robieniu św. krzyża... Przykro mi tę sprawę poruszać. Widać, jak u nas prawdziwa pobożność i życie z wiary zaniedbane".

„...Ogółem biorąc, wierni nie oddają pokłonu Najśw. Eucharystii, albo nienależycie. Kłaniają się wszystkim obrazom, całują krzyż, nawet odrzwia, ale liczni, bardzo liczni nie zwracają uwagi na Jezusa w Najśw. Eucharystii. To samo można zauważyć i u wielu kapłanów. Dlatego przypominam... (Następuje wyjaśnienie katechizmowe, co to jest Najśw. Sakrament i w jaki sposób cześć mu należy oddawać. Przyp. G. K.). Napominam i nakazuję wszystkim kapłanom, ażeby i sami należycie i pobożnie pokłon oddawali Najśw. Eucharystii i aby o tym pouczali wiernych i ich napominali — zaznacza się, że wszelkie zaniedbania w tej sprawie karane będą bezlitośnie".

„Z tej przyczyny także Święte Świętych, gdzie przechowuje się Najśw. Sakrament, ma być w największym poszanowaniu... A głównie zwracam uwagę, ażeby osoby niepowołane nie miały tam wstępu. Niech to będzie pierwszym etapem do wyzwolenia u nas Cerkwi z opanowania („ponewołennja"), gorszego od niewolniczego stanu".

### Forma bez treści.

„La Scuola Cattolica", pisząc o szwedzkim „Kościele episkopalnym", tłumaczy jego powstanie w ten sposób, iż lud szwedzki w czasach reformacji nie chciał protestantyzmu. Wprowadzono go więc ukradkiem, np. pozostawiając „mszę", ale bez części istotnych, formy hierarchiczne — bez istoty kapłaństwa. Stąd też są tam diecezje, biskupi itd.

Ostatnio i nasi protestanci poczynają robić się „episkopalnymi". Oto w ostatnim „Przeglądzie Ewangelickim" wstępny artykuł naszpikowany jest gęsto zwrotami: „J. Eksc. Ks. Biskup J. Bursche", „Najprzew. Ks. Biskup" — a porządek nabożeństw rozdzielony jest na „diecezje" warszawską, łódzką i wielkopolską.

## Liturgica

1) Kapłan podający do ucałowania relikwie Krzyża św. ma mieć na sobie stułę barwy czerwonej, choćby bezpośrednio przedtem odprawiał nabożeństwo w szatach innej barwy.

2) Barwami wesołymi nazywają

się: biała, czerwona i zielona. Barwami zaś smutnymi: fioletowa i czarna. W braku szat jednej wesołej barwy, z powodu ubóstwa kościoła, czy licznego zgromadzenia się duchownych, pragnących jednocześnie Ofiarę św. sprawować, można użyć innej barwy, ale także wesołej. Barwa czarna nie może być zastąpioną przez filetową.

3) Kongregacja Obrz. ponowiła swoje swoje polecenie co do okrywania Tabernakulum zasłoną (conopeum) 1 lipca 1904 r.

Conopeum ma zwieszać się do samego ołtarza. Osłona ta niekoniecznie ma być potrzebna, wypada wszakże by była przyzwoitą. Barwa jej może być białą, lub odpowiadającą barwie uroczystości. Nie może być czarna. *X. P.*

## Exempla docent

### Biskup na kazaniu.

Biskup moguncki Ketteler († 1877) słuchał chętnie kazań kapłanów jemu podwładnych, nie tylko w mieście, ale także i na wsi. Mimo, że był człowiekiem wysoce wykształconym, jednak tak się zawsze wyrażał: „Jeszcze nie słyszałem kazania, z którego bym nic nie skorzystał". — Pożytek z kazania zależy bowiem głównie od zamiaru słuchającego. Jeśli kto chce tylko krytykować kaznodzieję, ten oczywiście nie odniesie z kazań żadnego pożytku.

## Varia

### Z polskiej diecezji misyjnej.

Z polskiej prefektury apostolskiej Brockenhill (Rodezja Północna w Afryce Południ.) oddzielono część Prefektury i utworzono nową Prefekturę Apostolską Ndola, którą oddała św. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary OO. Franciszkanom włoskim. Skutkiem tego podziału Prefektura Brockenhill polskich OO. Jezuitów zmniejszyła się o mniej więcej 100.000 kilometrów kwadratowych tj. o jedną czwartą Polski. W nowej Prefekturze Apost. mieszka na 120.000 ludności 7.770 katolików. W pozostałej w zarządzie OO. Jezuitów części Prefektury apost. Brockenhill mieszka 270.000 pogan, 14.395 katolików tubylców, 205 Europejczyków i 17 innych oraz 2.395 katechumenów. Protestantów na terenie Prefektury znajduje się 16.000, prócz nich po setce mahometan i żydów,

# Nowy ustrój prawny Kościoła Prawosławnego w Polsce

**(Na podstawie dekretu Prezydenta R. P. z 18. XI. 1938 i statutu wewnętrznego z 10 XII. 1938).**

(Dokończenie).

Zarząd diecezjalny. P. A. K. P. tworzy jedną metropolię, która składa się z diecezyj. (Obecnie jest 5 diecezyj: warszawsko-chełmska, wołyńska, wileńska, grodzieńska i pińska). Zmiana ilości diecezyj, ich granic, siedzib biskupów (nawet wikariuszów) zależy od Soboru biskupów i oczywiście — zgody ministra W. R. i O. P. (art. 24 i 25 dekr., §§ 38 i 39 st.). Zarząd diecezji sprawuje biskup diecezjalny przy pomocy zebrań diecezjalnych, konsystorza i komisji rewizyjnej, a o ile jest biskup-wikariusz, również przy jego pomocy (§ 47 st., art. 29 dekr.).

Wybór biskupa diecezjalnego. Zebranie diecezjalne przedstawia Soborowi biskupów 3 kandydatów (na których oczywiście rząd wyraził zgodę), Sobór biskupów wybiera jednego. Kandydat powinien mieć obywatelstwo polskie, ukończone w kraju wyższe studia i być zakonnikiem. Nowoobrany składa przysięgę na ręce Prezesa Rady Ministrów, po czym otrzymuje od niego dekret, wreszcie metropolita przedstawia go Prezydentowi Rzeczypospolitej (§§ 40, 46 st., art. 26 dekr.). Poszczególnym biskupom diecezjalnym przydzielani są w razie potrzeby biskupi-wikariusze. Szczegółowy zakres ich czynności określają instrukcje Soboru biskupów. Przysięgę składają na ręce ministra W. R. i O. P.

Dużą rolę w zarządzie Kościołem odgrywa Zebranie diecezjalne, złożone z biskupa diecezjalnego i wikariusza oraz przedstawicieli klerów i wiernych, wybranych na lat 5. Według § 18 statutu Zebrań diecezjalnych, współdziała ono z biskupem diecezjalnym w sprawach, dotyczących wzmocnienia i rozwoju życia religijno-moralnego w diecezji, oraz w sprawach zarządu majątkiem diecezjalnym, ponadto wybiera przedstawicieli do Soboru elekcyjnego i do Głównej Komisji Kontrolującej, wybiera kandydatów na biskupa diecezjalnego, członków Diecezjalnej Komisji Rewizyjnej, wreszcie kandydatów na członków konsystorza (§ 19 stat. Zebr. diec.). Zebrania diecezjalne są: zwyczajne, nadzwyczajne i elekcyjne. Wybór członków (szczególnie świeckich) tego Zebrania, terminy, wykonywanie licznych obowiązków i wogóle bliższe jego dane określa Statut Zebrań Diecezjalnych.

Konsystorz biskupi składa się z pięciu członków (4 duchownych i 1 świecki), wybranych na lat 5. Jest on organem biskupa przy sprawowaniu przez niego jurysdykcji diecezjalnej, na zarządzaniu parafiami, organizowaniu życia kościelnego w zakresie nabożeństw i obrzędów i w ogóle na tym wszystkim, co dotyczy diecezji pod względem administracji, sądownictwa i rozporządzania majątkiem kościelnym. Konsystorz ma kancelarię, składającą się z sekretarza i pracowników. (§§ 50, 52, 53 st., art. 32, 33 i 34 dekr.).

Jak przy metropolii istnieje Główna Komisja kontrolująca, tak przy biskupstwie istnieje Diecezjalna Komisja Rewizyjna. Działa na podstawie swego odrębnego regulaminu.

Sąd Kościelny jest niezawisły. Sprawuje się go podług zasadniczych przepisów Kościoła Wschodniego. Pierwszą instancją jest konsystorz, drugą i ostatnią — Sobór biskupów. Sprawy rozwodowe podlegają orzecznictwu tych sądów, ale w ramach przepisów praw państwowych (§§ 55, 56, 59 st., art. 71 dekr.). O wszczęciu postępowania karnego przeciwko duchownemu władze zawiadamiają właściwego biskupa, jak również przesyłają mu akt oskarżenia i ewentualnie — wyrok. Duchowny, zasądzony za zbrodnię, powinien być usunięty ze stanowiska, zasądzony za przestępstwa może być

usunięty specjalnym orzeczeniem swej władzy. Areszt śledczy i areszt po wyroku winien być odrębny od aresztu dla świeckich osób. Poza tym władze państwowe zachowywać będą wobec duchownych względy należne ich stanowisku hierarchicznemu (art. 50 i 51 dekr.).

W razie szkodliwej dla państwa działalności duchownego wojewoda zwraca się do biskupa o wydanie odpowiedniego zarządzenia lub o usunięcie duchownego. Biskup może w ciągu 6 tygodni odwołać się do Ministra W. R., który po porozumieniu z metropolitą rozstrzyga sprawę ostatecznie. To samo odnosi się i do świeckich członków władz kościelnych (art. 52 dekr.). Duchowni korzystają też z tych szczególnych uprawnień, jakie państwo zapewnia duchownym uznanych wyznań (art. 49 dekr., — immunitety, przywileje).

Zarząd parafialny. Diecezje dzielą się na dekanaty, te zaś na parafie. Po myśli artykułu 83 dekr. Sobór biskupów ma w ciągu 2 lat ustalić, za zgodą ministra, liczbę i granice diecezyj, dekanatów i parafij. — Tymczasem zaś utworzenie nowej parafii wymaga zgody ministra (art. 35 dekr.). Proboszczów (tak samo i wikariuszów, diakonów, poddiakonów i psalmistów) mianuje, przenosi i zwalnia biskup diecezjalny (§§ 62, 63 stat.), ale *żadnego z tych aktów biskup dokonać nie może bez zgody wojewody, wzgl. ministra* (art. 35 dekr.). Zasadniczo przy każdej świątyni parafialnej ma być kapłan i psalmista, inni klerycy — w razie potrzeby. Kwalifikacje wymagane od kandydatów do święceń są: obywatelstwo polskie (art. 48 dekr.), zapewnione stanowisko, ukończenie warszawskiego Studium teologicznego lub Liceum teologicznego (§ 67 stat., art. 40 dekr.). Dotychczasowe seminaria duchowne zostały zniesione. Tak Studium jak i Liceum w zupełności zależą od Państwa (art. 41—44 dekr.). Do pomocy kapłanowi w rządzie parafią służą, oprócz kleru, aż trzy organa: Zebranie parafialne, złożone z wszystkich parafian po ukończeniu 24 lat, rada parafialna, składająca się z proboszcza i kleru, starosty kościelnego oraz delegatów parafian, wreszcie — starosta kościelny. Wybór i kompetencja tych organów, jak i wogóle całego ustroju parafialnego określa szczegółowo załącznik do Statutu wewnętrznego — Statut parafialny P. A. K. P.

§§ 73—80 st. oraz art. 65—72 dekr. omawiają duszpasterstwo wojskowe, na czele którego stoi prawosławny biskup wojskowy.

Ważne są przepisy dekretu o osobowości prawnej Kościoła i jej konsekwencjach. Według art. 53 dekr. P. A. K. P. jako całość oraz jego biskupstwa, klasztory i świątynie parafialne są osobami prawnymi i jako takie mają po myśli art. 55 prawo nabywania, posiadania, zarządzania i zbywania majątku ruchomego i nieruchomego zgodnie z prawodawstwem państwowym, oraz stawania przed wszelkimi instancjami sądowymi i władzami państwowymi w celu obrony swych praw. Zbycie jednak i obciążenie oraz zamiana majątku nieruchomego może nastąpić tylko za zgodą ministra W. R. i O. P.

Obszar użytków rolnych, nie podlegających przymusowemu wykupowi, został ustalony art. 56 dekretu, niezależnie od jakości ziemi według następujących norm: metropolita — 180 ha, każdy biskup diecezjalny z przeznaczeniem na dom biskupi — 150 ha, każde biskupstwo z przeznaczeniem na konsystorz — 125 ha, każdy klasztor — 180 ha, parafia, w zależności od ilości kleru, — do 30 ha.

W ciągu najbliższych trzech lat osoby prawne P. A. K. P. mogą same zbywać nadwyżki gruntów, lecz fundusze uzyskane ze sprzedaży muszą być obrócone na uzupełnienie gruntów innych osób prawnych tego Kościoła.

Za zgodą ministra W. R., po 3 latach państwo może nadwyżkę wykupić (art. 57 dekr.). Wszelkie sumy, uzyskane ze sprzedaży gruntów, muszą być zdeponowane w państwowych instytucjach kredytowych i bez zgody ministra dysponować niemi nie wolno (art. 59 dekr.).

Art. 64 dekr. przyznaje P. A. K. P. następujące uposażenie miesięczne z kasy państwowej: metropolita — 1075 zł. plus 800 zł. na utrzymanie domu,

oczywiście „naszych". Wobec przeszło 300.000 rzeszy rozrzuconej po olbrzymich obszarach Rodezji Północnej prawie że nikłe są siły misjonarskie. Prefektura Ap. Brockenhill liczy bowiem 14 księży, 16 braci i 33 siostry zakonne. 63 Europejczykom pomagają w pracy misjonarskiej tubylcy-katechiści w liczbie 71 i 38 nauczycieli krajowych. Władze kolonialne Afryki Południowej pełne są uznania dla pracy polskich Jezuitów. Wobec rozrostu chrześcijaństwa w polskiej Prefekturze Ap. w Afryce św. Kongregacja Propagandy widziała się zmuszoną odciążyć naszych misjonarzy tworząc nową prefekturę.

(P. D. R. W.)

## Drobiazgi

W „Russicum" w Rzymie studiuje 28 księży i alumnów. Z tego 9 Rosjan, 6 Słowaków, 2 Polaków, 2 Ukraińców, 2 Estończyków, 2 Niemców, 1 Białorusin, 1 Litwin, 1 Holenderczyk, 1 Włoch, 1 Francuz.

—o—

Następny (drugi) Kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w sierpniu r. 1939 w Lublianie. Tematem obrad będzie sprawa odrodzenia życia religijnego w obecnych czasach.

## Z praktyki

**Odczyszczanie obrazów.**

Największymi nieprzyjaciółmi obrazów są: wilgoć, słońce i świece.

W celu usunięcia kurzu i śladów wilgoci należy używać starej, cienkiej bielizny kościelnej, lub starego fularu (lekka materia jedwabna). Oleju nie można używać, bo wsiąka w farbę, płótno lub deskę i nie ma już sposobu zapobiec stopniowemu ciemnieniu obrazu.

Mydła nie można w żaden sposób używać. W wyborze werniksu należy być ostrożnym, bo zły werniks wywołuje pękanie.

Mycie i czyszczenie obrazów oraz werniksowanie powinno być powierzane tylko ludziom kompetentnym.

Przed wilgocią obrazy uchronić można, odsuwając je od ściany, tak, by powietrze mogło obchodzić całą tylną powierzchnię obrazu.

Przed słońcem uchronić można obrazy przez umieszczenie zasłon w oknach, którymi słońce wpada, albo przez umieszczenie w oknie szyb matowych, białych. *X. P.*

## Myśli i zdania

Dziś wszystko zdąża albo do powszechnego zaprzeczenia, albo do kategorycznego stwierdzenia. Dziś głos mają tylko prawdy bezwzględne, a tor jest wolny tylko dla dążeń bezkompromisowych. *(Foerster: „Światło wiekuiste“).*

—o—

Rzeczy niemożliwych jest o wiele mniej, niż nam się zdaje: trzeba tylko mocno chcieć, wytrwale zdążać do celu i całą energię oddać na jego osiągnięcie *(Dmowski).*

—o—

Nie ma wojny lub pokoju za każdą cenę, nie ma powodzenia i ratunku za każdą cenę, nie ma ani zdrowia ani szczęścia za każdą cenę— cennik sporządził Bóg, znasz go dobrze i posłusznie trzymać się go musisz *(Fr. W. Foerster).*

—o—

Naród, który chce żyć i rozwijać się, musi zrozumieć sens swego bytu i swoich przeznaczeń w świecie i wytyczyć sobie, na lat tysiąc, swoją drogę historyczną.

Tam, gdzie tłum rządzi, nikt nie rządzi, a odruchy rządu nie mają nawet ustalonego źródła, miejsca i wykonawców *(Karol Maurras).*

biskup diec. — 700 zł. plus 500 zł. na dom, biskup-wikariusz — 500 zł., proboszcz — 60 zł., wikariusz — 35 zł., niżsi klerycy jeszcze mniej, dyrektor kancelarii metr. — 500 zł., kierownik muzeum i archiwum metr. — 300 zł., ekonom domu metr. — 150 zł., domu bpa — 100 zł., sekretarz konsystorza warszawskiego — 300 zł., diecezjalnych konsystorzy — 250 zł., członkowie warsz. konsystorza — 250 zł., diecezjalnych — 225 zł. Minister W. R. przyznaje też odpowiednie dotacje roczne na: pracowników kancelarii metr., kancelaryj wszystkich konsystorzy, Główną Komisję Kontrolującą, zebrania diecezjalne, chór metropolitalny i diecezjalny, personel internatów dla studentów prawosławnych, wreszcie — na emerytury duchowieństwa. Ponadto tenże minister przyznaje odpowiedni kredyt na wydatki rzeczowe, zasiłki i stypendia oraz wydatki budowlane.

Organem urzędowym P. A. K. P. są: „Wiadomości Metropolii Prawosławnej“, a poszczególnych diecezyj — „Wiadomości . . . Diecezji Prawosławnej“. Wydawane muszą być w języku polskim, który jest językiem urzędowym P. A. K. P. (§ 85 st., art. 78 i 7 dekr.).

Statut i dekret weszły w życie z dniem ich ogłoszenia, z wyjątkiem artykułu o uposażeniu, który wchodzi w życie w dniu 1 kwietnia 1939. Ograniczymy się tylko do jednej uwagi. Tym, co najbardziej rzuca się w oczy

Tyle o Statucie i Dekrecie. Na szersze komentarze jeszcze za wcześnie. przy czytaniu tych postanowień prawnych, to pełna i daleko idąca zawisłość Kościoła od Państwa. Przedłużanie smutnej tradycji! Takim samym smutnym przedłużaniem tradycji jest też zbyt silny udział elementu świeckiego w zarządzie kościelnym. Jest to może korzystne dla bliskich i bezpośrednich celów. Na dalszą jednak metę może się to okazać fatalnym pociągnięciem tak dla Państwa, jak i dla Kościoła prawosławnego. Russia docet...

Na bizantyniźmie nikt jeszcze nigdzie i nigdy w historii na dłuższy przeciąg czasu dobrego interesu nie zrobił. *Doctor orientalis.*

## Wśród obcych i swoich

Człowiek czasem nawet nie myśli, że losy życia mogą go zanieść tam, gdzie on nigdy nie był, albo spotkać się z tymi ludźmi, których nigdy nie znał. Z łatwością można to zastosować i do życia misjonarza, którego los i życie są tymi niespodziankami, chociaż dobrowolnymi i oczekiwanymi. Pracuję na mojej placówce już od kilku lat w kraju dawnych, wszechpotężnych Sułtanów. Dzisiaj tu o nich nikt prawie, że nie wspomina, oprócz historii, która opowiada ich czyny młodemu pokoleniu, krytykując przy tym ich postępowania.

Ale w dzisiejszych czasach tak się zapatrywania rozmaitych ideologii zmieniają, że to wszystko nie sprawia wielkich wrażeń, gdyż miesza się z codziennością. W moich korespondencjach ze Stambułu, zaznajomiłem już Czytelników z rozmaitymi sprawami w dobie obecnej.

Ale napewno niejeden zada sobie pytanie, na czym polega właściwa praca misyjna w tym kraju?... Niejeden może sobie myśli, że na misjach — to się tylko chodzi ze dzbankiem, pełnym wody i od czasu do czasu polewa się tych, którzy jeszcze nie znają imienia Chrystusa.

Ale zanim do tego przyjdzie, trzeba wiele trudów dołożyć, a nawet i nie zawsze ta praca wyda pożądane owoce.

Misja katolicka w Turcji zupełnie jest odmienną od misji w Azji czy też w Afryce, a właściwie nie można jej nawet nazwać misją w ścisłym tego słowa znaczeniu. Tam, gdy tubylcy poznają właściwe zamiary misjonarza, z wielką łatwością i zaufaniem można do nich się zbliżyć; tu zupełnie jednak jest inaczej. Tak było kiedyś za dawnych czasów, kiedy rządzili Sułtani, tak też jest i dzisiaj.

Pomimo tego, że konstytucja obecna w Turcji zostawia wolność wyznania na papierze, w praktyce jednak, zupełnie jest inaczej. Z cywilizacją i kulturą Zachodu — jaką się tu zaprowadza, wkradły się i prądy laicyzmu, a to nawet w wielkim stopniu.

W dzisiejszej republice tureckiej wychowanie młodzieży prowadzi się w duchu laicyzmu. Religia ze szkół tureckich została usunięta, jedynie mogą jej nauczać rodzice, jeśli się poczuwają do obowiązku, zanim dziecko dojdzie do tego wieku, w którym ma prawo stanowienia o samym sobie.

Ale czy ta młodzież będzie chciała wtedy, podjąć się pracy nad sobą, gdy będzie już wolną?...

Czy nie machnie ręką, mówiąc, że i bez religii też się żyje, jak mówią ateusze? Mam tu na myśli tylko szkoły tureckie i dla obywateli tureckich, bo w innych szkołach tak zwanych „gościnnych“: francuskich, greckich, niemieckich i włoskich, nauczają religii, ale tylko chrześcijan, a nie innych wyznań. Jakaż tu może być misja pomiędzy wyznawcami Mahometa, w takich warunkach i ograniczeniach?

Chociaż nie brak mahometan, którzy w sercu są naprawdę chrześcijanami, na zewnątrz tego otwarcie zrobić nie mogą, pomimo najlepszych chęci, bo nie od nich to zależy.

Wiele dobrych przykładów tu się spotyka, zwłaszcza w starszym pokoleniu. Jednego razu wezwano notariusza do pewnej staruszki, katoliczki, aby sporządził jej testament. Po opisaniu wszystkiego zwraca się do niej ty-

mi słowami: „Wiadomo, że każdy z nas umrze, ale dlaczego pani, nie pomyślała o tym, aby coś zrobić i dla swojej duszy, bo w testamencie tego nie ma? Niech się pani zwróci do swoich księży, aby oni pomodlili się za nią w przyszłości, a z tych pieniędzy niech coś ofiaruje na swój kościół (kikise)".

Fakt ten jest autentyczny. Chowa się jeszcze i zarodek pietyzmu w starszym pokoleniu, bo młodzi zaczynają już tego zaniedbywać pod wpływem nowych prądów.

Turek, gdy zbliża się chwila modlitwy, klęka tam, gdzie się znajduje i zaczyna, wybijać niezliczone pokłony swemu Allachowi. Wszędzie to się spotyka, czy to przy budowie domów, czy też w polu przy pracy, czy na przechadzce, a nawet i na statkach miejskich widziałem, kilka razy, jak starzy się modlili, nie tracąc czasu podczas przejazdu z jednej strony Bosforu na drugą. Przychodzą też i do kościołów katolickich i w nich to samo robią. Proszą o błogosławieństwo u księży, palą świece przed świętym Antonim i wiele innych rzeczy robią, naprawdę człowieka budujących.

Ale to jeszcze nie wystarcza, aby otworzyć podwoje do wiary Chrystusowej, bo do tego potrzeba jeszcze trochę wolności od zewnątrz, aby zdecydować się na nowe kroki, a tej wolności właśnie brakuje.

W wojsku naprzykład tureckim, w obecnej chwili, chrześcijanin nie pełni służby czynnej, to znaczy, że broni nie nosi i nie może mieć rangi oficera itd. Podczas swojej służby sprawuje on tylko obowiązki sanitarne i biurowe, a najwięcej przy załatwianiu spraw wewnętrznych, bo prawdziwym żołnierzem jest tylko muzułmanin.



W teorii zwalcza się jakoby religię muzułmańską, ale w praktyce jednak zupełnie jest inaczej. Reperuje się meczety, ustanawia się coś w rodzaju naszych proboszczów.

Widząc przed sobą takie barykady, tak jedna jak i druga strona nie mogą do siebie się przybliżyć. Misjonarze muszą się ograniczyć do pracy wśród swoich chrześcijan. Niekiedy zdarza się, że przechodzi jakiś schizmatyk na wiarę katolicką, no i czasem jaki Turek, chociaż bardzo rzadko. W ostatnich czasach zaczęli żydzi się nawracać, chociaż nie tyle z przekonania, ile z obawy, aby ich Turcy nie wysiedlili z swego kraju. Turcy, chociaż sami nie nawracają się na wiarę chrześcijańską, to jednak chrześcijan uznają. Obecnie ograniczają nawet pobyt przybyszom wyznania mojżeszowego, a ostatnimi czasy nie wpuszczali na stałe do swego kraju tych, którzy nie udowodnili metryką chrztu, iż nie są żydami. Zeszłego roku w jesieni zdarzył się taki wypadek. Kleryk z kongregacji X. przybył do Stambułu na stałe, gdzie

# Królowa Jadwiga i sprawa jej beatyfikacji

(Ciąg dalszy).

M ł o d o ś ć J a d w i g i. Ludwik, król Węgier i Polski, miał trzy córki: Katarzynę, Marię i najmłodszą Jadwigę. Urodziła się, jak wspomniano wyżej, między 3.X 1373 — 18.II 1374. Bez jakiejkolwiek chęci odmładzania jej, wnioskowanie historyczne nakazuje przyjąć początek 1374. Od młodości była przeznaczona na królowę Węgier i jako kilkumiesięczne dziecko przyrzeczona, ówczesnym zwyczajem, przez rodziców za żonę Wilhelmowi, synowi Leopolda austriackiego. Następnie zaślubiny tzw. *sponsalia* odbyły się 15 czerwca 1378 w Hainburgu między czteroletnią Jadwigą a ośmioletnim Wilhelmem. Do zaręczyn — sponsaliów — wymagano używania rozumu, czyli siedmiu lat. Jadwiga przepisanego wieku nie miała, więc były to prawdopodobnie tzw. sponsalia de futuro. Tego rodzaju zaślubiny do ukończenia lat sprawnych (dziewczyna 12, chłopiec 14) miały znaczenie kontraktu. Charakter małżeństwa zyskiwały, gdy po dojściu do lat sprawnych nastąpiło pożycie małżeńskie. Nie znam pracy, która by nas informowała o tego rodzaju zaręczynach w średniowieczu, lecz dekretały Grzegorza IX (1237—1241) dają nam dosyć wyraźne przepisy. Mówią one, że sponsalia zawarte przed wiekiem sprawnym nie powinny być zrywane przed dojściem do tych lat obojga oblubieńców. Potem przysługuje prawo zerwania każdej ze stron, o ile nie nastąpiło przedtem pożycie małżeńskie między nimi, gdyż w tym wypadku określano, że *malitia supplet aetatem* i zaręczyny stawały się małżeństwem. Dla pewności cytuję obchodzące nas bliżej rozdziały dekretałów, Cap. VIII: *Impuberes sponsalia contrahentes ante pubertatem separari non debent, sed post pubertatem possunt, si contradicunt sponsalibus, nisi copula carnalis intervenerit.* Cap. XXX. *Sponsalia de futuro transeunt in matrimonium per carnalem copulam subsecutam sed non per nisum carnalis copulae tantum.* Podobnie jest to zagadnienie ujęte przez G r a n d c l a u d e ' a w pracy: *Jus canonicum iuxta ordinem decretalium,* Parisiis 1883, t. III, 48—50.

Od r. 1378 pozostały Ludwikowi tylko dwie córki, gdyż Katarzyna w tym czasie umarła. Maria była przewidziana na królowę Polski i poślubiona Zygmuntowi Luksemburskiemu. Jadwiga z Wilhelmem ma objąć tron węgierski. Wychowanie królewien było bardzo staranne. Nauczono je władać jęz. łacińskim, niemieckim a może i włoskim. Jęz. polski był często używany na dworze, gdyż obydwie babki były Polkami i w fraucymerze wiele było panien z Polski. Słyszały też wiele o Polsce, jej sąsiadach i pogańskich Litwinach. Na dworze panowała głęboka pobożność, podtrzymywana szczerze przez samego króla Ludwika i wybitnych członków zakonu franciszkańskiego. Ludwik był mecenasem nauki, założył uniwersytet w Pées i poszanowanie wiedzy wszczepiał córkom.

Po śmierci Ludwika obliczenia sukcesyjne się zmieniły. Węgrzy powoli na tron Marię, Polacy zaś, nie chcąc unii personalnej z Węgrami, prosili o Jadwigę, która została obecnie bez dziedzictwa. Ugoda w Koszycach z królem Ludwikiem zobowiązywała panów polskich do oddania tronu jednej z córek, lecz nic nie mówiła o jej mężu. Dlatego też Ludwik nakłaniał starostów w Polsce do oddawania hołdu Zygmuntowi, jako przyszłemu mężowi Marii. Teraz panowie polscy prosili matkę Elżbietę o Jadwigę, lecz nie chcieli Wilhelma, upatrzywszy sobie na męża Jagiełłę, w. ks. Litwy. Nie brakło jednak i zwolenników Wilhelma a nawet Ziemowita, ks. mazowieckiego.

W r. 1384 Jadwiga, mając lat dziesięć, przybyła do Polski na koronację, która odbyła się 15 października

miał pracować w zakładzie wychowawczym. W porcie nie mógł udowodnić, nie mając metryki, iż nie jest żydem i z tego powodu musiał opuścić Stambuł, zanim mu przysłano metrykę chrztu. Wtedy dopiero wrócił spokojnie do Stambułu.

Niemało tu jest żydków polskich, którzy figurują w paszportach jako obywatele polscy, chociaż urodzeni w Turcji już od drugiego pokolenia, a nawet i języka polskiego nie znają, ale Polski wyrzec się nie chcą, bo mają w tym interes.

Ale pisząc o obcych, nie mogę nie wspomnieć o swoich, którzy tu zamieszkują od niepamiętnych lat.

Żyją jeszcze niektórzy, co pamiętają i znali osobiście Langiewicza, Jana Matejkę, gdy tu był i posiadają świeżą pamięć po Marszałku Piłsudskim, który spędził kilka dni w Konstantynopolu, wracając z Egiptu w 1932 roku. Udzielałem dwa razy rekolekcje dla kolonii polskiej w Małej Azji, bo tam jeszcze znają dobrze język polski. W Konstantynopolu nie można poprowadzić jakiejś organizacji wśród Polaków, bo są bardzo rozrzuceni i nie wszyscy znają język polski. Przeto, aby się z nimi porozumieć, trzeba się uciekać do języków obcych: francuskiego, włoskiego i tureckiego.

Serce jednak pozostało w nich polskie pomimo tego, że język wymawia słowa obce. Urządzamy tu nabożeństwa z kazaniami w języku polskim i akademie okolicznościowe dla kolonii polskiej, aby podtrzymać ducha polskiego. W pracy tej dopomaga jak może konsul polski, pan Wojciech Rychlewicz, który jest bardzo dobrym opiekunem Polaków, a także i wzorowym katolikiem. Za jego pomocą mogłem się nawet zajmować i Polakami z poza Stambułu przez długi czas.

Wiadomo jest wszystkim, że polski statek „Polonia“ przez kilka lat był na usługach „naszych“ żydków, których wywoził z Polski do ziemi Abrahama, Izaka i Jakuba.

Poznałem kapitana i załogę w 1937 roku, obywając moją podróż „Polonią“. W czasie mojej rozmowy dowiedziałem się, że nie mają oni kapelana, chociaż był tam rzezak, który pilnował, aby jedzenie dla jego współwyznawców było koszerne. A gdy powiedziałem, że chcę Mszę świętą odprawiać, to pan kapitan Stankiewicz i członkowie załogi ucieszyli się tym bardzo. Mówili mi, że trudno u nich o Mszę świętą, bo obecnie nie mają księży podróżnych na statku, a na lądzie nie zawsze jest sposobność do tego. Powróciwszy do Stambułu postanowiłem sobie temu zaradzić.

Złożyłem podanie do ministerstwa spraw wewnętrznych w Angorze i po pewnym czasie otrzymałem pozwolenie wstępu na okręt w porcie stambulskim. Wtedy rozpocząłem moją wędrówkę na Polonię, dwa razy w miesiącu, w niedzielę. Gdy statek przybywał do portu, szedłem tam i odprawiałem Mszę św. i kazanie. Wszyscy uczęszczali na nabożeństwo pomimo wielkiego przemęczenia. Odprawialiśmy tam i nabożeństwa okolicznościowe. Załoga śpiewała „Boże coś Polskę“ przy końcu Mszy św., jakby to było w Polsce.

Na Polonii odprawiłem pierwszą Mszę św. dziękczynną, w dniu drugiego października, za przyłączenie do Polski Śląska zaolzańskiego. Serce mi biło z radości, że

---

w uroczystość św. Jadwigi. Pertraktacje z Jagiełłą były prowadzone przez panów polskich jeszcze przed przyjazdem jej do Krakowa i w styczniu 1385 przybyło poselstwo litewskie z prośbą o rękę królowej. Jadwiga, nie będąc pełnoletnią, odesłała posłów do swej matki na Węgry, która ze swej strony zgadzała się na wszystko, co będzie z korzyścią dla Królestwa. Na tej zasadzie nastąpił w Krewie formalny układ między obu stronami. Jagiełło zobowiązywał się przyjąć chrzest z całym narodem, włączyć Litwę do Polski, wypuścić jeńców chrześcijańskich i wypłacić Habsburgom 200.000 florenów umówionego posagu. Panowie zaś polscy przyrzekli mu rękę Jadwigi i koronację na króla polskiego.

Leopold, skoro spostrzegł, że Polska usuwa się z ręki Wilhelma, rozpoczął przeciwdziałać i wymusił na Elżbiecie odwołanie zgody na ślub z Jagiełłą. Wilhelm wyjechał teraz do Polski, gdzie w oparciu o swych stronników miał wejść w prawa męża Jadwigi i zapewnić sobie w ten sposób koronę. Szczęście mu sprzyjało. Niemieckie mieszczaństwo otwarło mu bramy, a zdradą, prawdopodobnie Wł. Opolskiego, wjechał 23 sierpnia 1385 r. na Wawel. Najpoważniejsze źródła historyczne stwierdzają, że był tam jeden dzień. Wieczorem zjawili się na zamku panowie, przed którymi uciekł, ostrzeżony przez Jadwigę.

Jadwidze trudno się było zdecydować na zerwanie z Wilhelmem i oddanie ręki Jagielle. Do Wilhelma była przywiązana nie miłością dojrzałej kobiety, bo na to jedenastoletniej było zawcześnie, lecz całe jej dotychczasowe nastawienie wewnętrzne było w jego kierunku, on zaś sam nie bogaty w cnoty charakteru, czego Jadwiga zauważyć jeszcze nie mogła, był młodzieńcem przystojnym i wiekiem jej odpowiadał. Inaczej było z Jagiełłą, który liczył podówczas koło 36 lat, chodziły pogłoski, że przyczynił się do śmierci swego stryja, że jest brzydkiej powierzchowności, cały obrośnięty, a co najgorsza — poganin. Wiele było w tym złośliwej zazdrości, Jagiełło bowiem wcale nie był brzydki. Musimy jednak rozumieć, że nasz obecny pogląd na ludzi różniących się od nas religią i przekonaniami daleko odbiegł od pojęć ludzi średniowiecza, które dla dyssydentów w religii widziało tylko stos, a poganin był poza prawem. Paweł Włodkowic z całym aparatem naukowym udowadniać musiał w Konstancji, że z prawa naturalnego poganie mają prawo do własności prywatnej i że nie należy nawracać ich mieczem. Najdostojniejszej pani ówczesnej Europy, słynącej już z piękności, koronowanej królowej obrać za męża poganina było ofiarą wielką. Jadwiga była zbyt młodą, by racje wyższe mogły wziąć górę nad opinią w której wyrosła, a zausznicy Wilhelma i Krzyżaków nie omieszkali przedstawiać jej małżeństwa z Jagiełłą z najgorszej strony. Zadaniem więc duchowieństwa, na czele z arcybiskupem Bodzantą i panów świeckich było przedstawiać jej wielką misję, jaką spełni wobec Boga i Narodu pozyskując ostatni pogański naród w Europie Chrystusowi i wzmacniając Polskę przez włączenie do niej Litwy. Lata 11—12 są w rozwoju psychicznym dziewczynki okresem budzących się przeżyć uczuciowych, okresem rozwijających się uczuć społecznych. (St. Baley, *Psychologia wieku dojrzewania,* Warszawa 1932, s. 112 ns.). Żywa wiara jeszcze te przeżycia wzmaga i uszlachetnia. Tak było i z Jadwigą. Tradycja głosi, że w modlitwie pod czarnym krzyżem w katedrze wawelskiej szukała rady, gdzie Chrystus do niej przemówił i decyzja nastąpiła. Świadczy to jednak o wielkim zmaganiu się wewnętrznym młodej królowej. Tu też leży wielkie jej poświęcenie.

(C. d. n.). *Ks. Wł. Kłapkowski.*

tu na tureckich wodach pomiędzy Polakami, obchodzimy tak radosną chwilę w dziejach historii naszej. Tak się zdarza, że na misjach można pracować i wśród swoich, wśród marynarzy i załogi, bo oni czekają dobrego słowa i wyrozumienia od kapłana, a gdy się zdobędzie ich, to człowieka przekonują, że nie wszystko jest prawdą, co o marynarzach mówią. W sercach ich tętni ta sama krew co i w sercach naszych; żarzy się tak samo iskierka wiary, którą odziedziczyli po swoich rodzicach, ale trzeba ją tylko umieć w nich utwierdzić, aby rozkołysane fale morskie nie wyhuśtały jej z ich dusz. Na misjach nie tylko trzeba pracować, aby przyprowadzić do owczarni Chrystusowej nowe dusze, ale i o to, aby z owczarni nie ginęły stare.

*O. Józef Romuald Filonowicz.*

*Konstantynopol,* w lutym 1939 r.

# Kazania obyczajowe

Moce ciemności w swej zażartej walce z Kościołem ciągle zmieniają pole walki: Raz atakują dogmat, to znowu moralność. Po bankructwie racjonalizmu, który przy pomocy filozofii i nauk przyrodniczych usiłował zdyskredytować zasady wiary chrześcijańskiej, nastał dziś okres walki przeciw Chrystusowej etyce. Żydokomuna i masoneria powiedziały sobie: „My katolicyzmu nie zniszczymy zwalczaniem jego dogmatów, lecz psuciem obyczajów". W myśl tej zasady wrogowie Kościoła propagują dziś wszelkimi środkami rozpustę, podjudzają społeczeństwo do nienawiści i walk klasowych, znoszą różnicę między pojęciami dobra i zła moralnego, i wyzwalają w ludziach najbardziej bydlęce instynkty.

Zdumieni, musimy wyznać, że genialniejszej metody nie mogło już piekło wybrać; przecież jasną jest rzeczą, że człowiek zbydlęcony religijnym pozostać nie może.

Przysłowie powiada: „Contraria contrariis vincantur"... Jeżeli bezbożnictwo tak skutecznie czyni wyłomy w Kościele przez sianie demoralizacji, to prosty stąd wniosek, iż praca nad umoralnianiem ludu będzie jedynym środkiem obrony Kościoła i wiary. Przez Dekalog trzeba nam iść do Składu Apostolskiego, przez Moralną do Dogmatyki... Kazania na tematy z dziedziny moralności katolickiej muszą dziś stać przed innymi. Św. Jan Chrzciciel przygotowując rzesze na przyjęcie Mesjasza, wołał: „Gotujcie drogę Pańską, czyńcie proste ścieżki Jego" (Mr. 1, 3), gdyż wiedział, że drogą do wiary jest życie proste i uczciwe, jest czystość obyczajów. Także i Aniołowie śpiewają nad Stajenką Betlejemską: „Pokój ludziom dobrej woli" (Łk. 2, 14).

Uznanie prawd wiary Chrystusowej nie tyle od wysłuchiwania naukowych dysertacji na tematy dogmatyczne zależy, ile raczej od życia moralnego. Powiedział Pan Jezus: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają" (Mt. 5, 8). W Swym Kazaniu na Górze obiecuje Zbawiciel Królestwo Niebieskie nie tym, którzy będą umieć na pamięć katechizm, lecz ubogim na duchu, cichym, cierpiącym, czystym itd.

Skoro zatem warunkiem zbawienia jest życie oparte na zasadach Chrystusowych, to my kapłani, którzy „miast Chrystusa poselstwo sprawujemy" winniśmy ze wszystkich sił przede wszystkim o umoralnienie swych wiernych się starać. Cel ten zaś osiągniemy w pierwszym rzędzie przez kazania obyczajowe.

Sam zresztą wyraz „kazanie", mieszcząc w sobie coś z pojęcia nakazu czy rozkazu, wskazuje, że kazanie, które by nie dotyczyło woli słuchaczy, które by im czegoś nie przekazywało czy nie zakazywało, a więc które by nie było *kazaniem obyczajowym,* nie odnosiło się do moralności — nie było by w ogóle kazaniem. Kazanie, które nic nie każe, to coś jak „lucus a non lucendo, albo jak „aes sonans"..., to nonsens.

Św. Paweł w Listach swoich zawsze o moralności mówił: „Bracia, wszystko co czyste, co sprawiedliwe, co święte, co miłe, co dobrej sławy, co chwalebne to miejcie na myśli" (Fil. 4, 8—10), lub: „Proszę was tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny tego powołania, którym zostaliście powołani" (Ef. 2, 1), i tak ciągle bez końca.

Konieczność głoszenia w czasach dzisiejszych kazań przede wszystkim na tematy z dziedziny moralności wypływa wreszcie pośrednio z tak silnie zalecanej obecnie kapłanom przez nieomylny Kościół troski o organizowanie po parafiach Akcji Katolickiej, t. j. akcji, mającej na celu nawrócenie spoganiałego świata przez budzenie go do życia i działania na zasadach katolickich.

A skoro tak, skoro katolicki czyn ma odrodzić wiarę, to potrzeba nawoływania do tego czynu właśnie za pośrednictwem kazań o moralności nie ulega kwestii.

Mówmy ciągle ludowi odwracającemu się od wiary: Naśladuj Chrystusa, czyń jak On, a uwierzysz weń.

Lecz nie tylko mówmy... Pedagogika nowoczesna przestała zadowalać się samym tylko werbalizmem. Nic nie pomoże wołać, by dziecko siedzące jeszcze w kołysce przyszło do matki. Ona sama musi je podnieść, postawić na nogi i praktycznie zaprawiać do chodu.

Podobnie i nam trzeba postępować w stosunku do leżącego w bezwładzie moralnym ludu. Nie tylko wzywajmy go do powstania, ale dźwigajmy go i praktycznie, uczmy żyć po katolicku. Taką zaś szkołą praktycznej katolickiej działalności są stowarzyszenia Akc. kat.

Głosząc przeto kazania obyczajowe i organizując równocześnie stowarzyszenia, udaremnimy zakusy piekła, usiłującego zagubić wiarę Chrystusową przez demoralizację.

*Ks. Antoni Lorens.*

## Głos dyskusyjny w sprawie P. W.

W związku z artykułami ks. A. Dunajeckiego „O rewizję poglądów“, umieszczonymi w nr. 4—6 G. K. br. uważam za wskazane, aby całe duchowieństwo polskie zainteresowało się stosunkiem K. S. M. M. do innych organizacji w parafiach, a zwłaszcza do Strzelca. Ks. Dunajecki poruszył aktualny i ważny dla duszpasterstwa problem. Ze swej strony chciałbym podkreślić wagę dwóch zagadnień, poruszonych przez ks. A. Dunajeckiego, a mianowicie:

1) młodzież zgrupowana w Strzelcu należy do parafii;

2) kapłan-patriota winien pozytywnie odnosić się do przysposobienia wojskowego młodzieży.

Ad 1. Był czas, że Strzelec spełniał nie raz rolę bojówki partyjnej. Miało to miejsce zwłaszcza w okresie panowania w Polsce nieświetnej pamięci dwóch braci, słynnych z tworzenia Legionu Młodych i Straży Przedniej. Wówczas zatargi pomiędzy tymi organizacjami i Strzelcem łącznie, a duchowieństwem istnieć musiały i istniały. Dzisiaj Strzelec nie jest już narzędziem B. B. W. R. Zależy od władz wojskowych, które przezeń uprawiają przysposobienie wojskowe. Trzeba się zgodzić, że wojsko musiało scentralizować P. W. w jednej organizacji, gdyż rozproszkowanie P. W. we wszystkich organizacjach nie osiągało celu. Możliwość należenia do K. S. M. i przerabianie P. W. w Strzelcu istnieje. Uznaje to ks. Dunajecki, a wraz z nim wielu duszpasterzy, którzy tworzą i prowadzą w parafii świetlice międzyorganizacyjne. Władze wojskowe, jak zresztą zgodnie z rzeczywistością, stwierdza ks. D., cenią sobie wielce wychowanie relig.-moralne w KSM., oraz bardzo chętnie widzą współpracę kapłana ze związkiem strzeleckim. Duszpasterz powinien wykorzystać te dobre przejawy i młodzież strzelecką także objąć sercem i opieką — bo to również parafianie. Wszystkiej młodzieży z parafii w KSM. nigdyśmy nie mieli i prawdopodobnie mieć nie będziemy, a nawet praktycznie jeden ksiądz nie podołałby całemu zakresowi pracy w KSM. dla wszystkiej młodzieży w rozległej parafii. Były, są i będą poza KSM. inne organizacje w parafii. Duszpasterz powinien członków tych organizacji uważać za swoje owieczki i poświęcić im, chociażby w miesiącu chwilkę czasu na konferencję i pogadankę. Ułatwi mu to wpływ na organizacje i dusze i dopomoże do przeprowadzenia niejednej sprawy katolickiej. To samo powiedziałbym o innych organizacjach w parafii. Ksiądz winien być w każdej organizacji, która go o to prosi. Winien postarać się sam, lub za czyimś pośrednictwem, aby zaproszono go i do tej organizacji, która dotąd kapłana unikała. W trosce o dusze i do takich trafiać trzeba, aby je sprowadzić do owczarni Chrystusowej.

Ad 2. Wszyscy kapłani polscy byli, są i będą dobrymi patriotami. W czasach niewoli w szkole, w wojsku, w sądzie i w każdym urzędzie panował język obcy — tylko kapłani w kościołach utrzymywali polskość. Cierpieli za to, ale nie ulegli. I dzisiaj wszyscy dbamy o dobro Polski. Zdajemy sobie sprawę, że sąsiedzi nasi są od nas liczebnie silniejsi; — że nie są takimi przyjaciółmi, za jakich się podają. Do wojny przygotowują nie tylko żołnierzy, ale całe społeczeństwo.

Polska nikomu wojny nie wypowie — ale narzuconą walkę podejmie.

Wierzę, że ani Rząd, ani armia polska, ani społeczeństwo nie zgodzą się nigdy na oddanie swej ziemi bez walki — jak to uczynił jeden z naszych sąsiadów. Musimy być gotowi. Jeśli tą gotowość przygotowuje nasza armia — to my kapłani możemy tylko pomagać. Uważam, że nawet zamało u nas jest tego przysposobienia; — obowiązkiem przerabiania P. W. winna być objęta cała młodzież polska, aby czujny i gotowy był cały naród.

Ks. Dunajeckiemu za poruszenie problemu dzięki; — naszą odpowiedzią współpraca i całkowite poparcie P. W.

*Ks. Jan Wieczorek.*

## Przegląd prasy

**Zapomniany List Pasterski.** „Polak Greko-Katolik“ (czasopismo dwutygodniowe dla greko-katolików polskiej narodowości) przypomina tym wszystkim, którzy twierdzą, iż każdy greko-katolik to „Ukrainiec“ — List Pasterski ks. metrop. Andrzeja Szeptyckiego z r. 1904, napisany po polsku, w którym czytamy:

„Od dawna pragnąłem odezwać się do Was osobnym listem pasterskim, napisanym w języku polskim, by tym sposobem dać Wam dowód pieczołowitości i dbałości o Wasze zbawienie. Absorbujące obowiązki urzędu wstrzymywały mnie dotąd od wykonania tego postanowienia. Dłużej jednak nie mogę już milczeć: zanadto mnie męczy myśl, że są między tymi, nad którymi mam obowiązek pracować, wierni, którzy mogliby uważać się za opuszczonych od swej władzy duchownej, gdyby ich biskup nigdy nie przemówił do nich w ich mowie“.

**„Zadruga“.** Artykuł ks. prof. Szydelskiego pt.: „Głupia maskarada Zadrugi“ („Gaz. Kośc.“ Nr 3) streścił dość obszernie (nie podając jednak źródła) czeski miesięcznik „Apostolat sv. Cyrila a Metodeje“ pt.: „Slovanské novopohanstvi“.

## Z listów do Redakcji

### Chrzest Żydów.

Poruszenie, jakie spowodował Hitler, mocno ożywiło ruch neoficki w Polsce. Żydzi szybko zatracają wątpliwości co do Mesjasza.

Jakie zająć stanowisko, aby w przyjmowaniu do wiary Żydów ustrzec się z ich strony geszefciarstwa, uwzględnić postulaty narodowe i spełnić zarazem swój obowiązek chrześcijański, nakazujący nam nikomu nie zamykać drzwi do prawdziwej wiary i Kościoła kat.

Przypuszczam, że w rozstrzygnięciu tej kwestii pomogą nam następujące zasady:

I. Zmiana wyznania nie pociąga za sobą zmiany narodowości. Przyjęcie chrztu wcale nie przeszkodzi orientować się, kto jest Polakiem, a tym samym do kogo należy Polska i kto ma w niej pełne prawa, a kto jest w niej tylko gościem, korzystającym w miarę naszej możności z gościny.

W metrykach chrztu, aktach stanu cywilnego należałoby zaznaczać w jakiś sposób (np. „przeszedł z religii mojżeszowej“) narodowość żydowską.

II. W sprawie tworzenia katechumenatów słyszy się sprzeciwy i być może, że w obecnej sytuacji metoda to niebezpieczna.

Ale mogą być szczere nawrócenia, które należy dobrze zbadać. Złych katolików, niepraktykujących mamy już dosyć wśród swoich — nie powinno się więc przez niedoświadczone chrzty żydowskie jeszcze mnożyć ich liczbę.

Ale jak zbadać?

III. Najpierw skasować praktykę szybkiego udzielania chrztu Żydowi, który zdobywszy pewne wiadomości wiary, chce się natychmiast chrzcić.

Żyd, chcący się ochrzcić, musi być przygotowany na to, że to potrwa conajmniej rok, chyba że jest w niebezpieczeństwie życia.

Wiemy, że skoro Żyd uwierzył w Chrystusa, ma pragnienie przyjęcia chrztu, to należy ad minimam Ecclesiae i jest wierzącym, nic więc mu nie przeszkadza, by zanim przyjmie chrzest, modlił się z chrześcijanami nawet publicznie, w kościele.

Tą praktyką da dowód szczerości swych przekonań. Powinien więc chodzić do kościoła, brać udział w życiu liturgicznym. Ta praktyka stwierdzi też publicznie siłę charakteru i wykaże, jakim będzie po przyjęciu chrztu.

IV. Nie pozwalać na chrzty incognito, bo później też jest ukrytym chrześcijaninem, a jawnym żydowinem. Wyjazdy do innej miejscowości, skąd się po niedługim czasie wraca chrześcijaninem, dziś dość często się praktykuje.

Gdyby tego zaszła potrzeba, to należy polecić proboszczowi stałego zamieszkania danego osobnika, aby nazwisko przyjmującego chrzest było trzy razy publicznie ogłoszone na ambonie.

Zresztą taki fakt, jak przyjęcie nowego członka do społeczności katolickiej, parafialnej, wymaga nawet promulgacji w kościele.

A więc dopiero po conajmniej rocznej praktyce i opublikowaniu nazwiska konwertyty, po takiej próbie można mieć jaką-taką pewność szczerości intencji nawracających się Żydów.

Raptowne udzielanie Żydom chrztu mija się z celem. Duchowość, którą wychował talmud, jest tak powikłana, pojęcia dogmatyczne, moralne, etyczne są tak pokręcone, że na wyprostowanie ich nie wystarczy parę tygodni.

Krawiec powiada tak: „Wolę uszyć taniej, ale z nowego, niż przerabiać już uszyte“. Łatwiej jest uchrześcijanić duszę całkiem pogańską, niż żydowską.

Kto tego próbował, ten dobrze o tym wie.

*Ks. Kosiński C. R.*



## Sprawy religijne

STULECIE KASATY UNII. 24 lutego b. r. mija sto lat od chwili ogłoszenia aktu „sobornego“ przez biskupów, profesorów i dygnitarzy konsystorskich, dotychczas unickich, zrywających na terenie carstwa rosyjskiego z Kościołem katolickim i wnoszących pokorną suplikę do cara, by raczył ich łaskawie przyjąć z powrotem do prawosławia. Tego dzieła „wozsojedinienia“ (zjednoczenia) i „lubowji“ (miłości) dokonał unicki biskup Siemaszko. A plan swój przeprowadził po mistrzowsku — cierpliwie i misternie. Pracował nad nim lat kilkanaście. Rozpoczął od usuwania z Cerkwi wpływów polskich i łacińskich. A więc: usuwał język polski z nabożeństw, kazań, pism urzędowych, pozbywał się kapłanów Polaków lub polonofilów, oczyszczał obrządek od naleciałości łacińskich, zrywał wszelkie kontakty między duchowieństwem łacińskim a unickim, odsuwał lud od kościołów i nabożeństw łacińskich — a gdy zerwała się między obu obrządkami i narodowościami więź przyjaźni: owoc spadł, wpadając w nadstawioną sieć prawosławia.

NOWE PRĄDY WŚRÓD KATOL. MŁODZIEŻY FRANCJI. W angielskim tygodniku „The Tablet“ ukazała się ciekawa charakterystyka współczesnego studenctwa katol. we Francji: Od trzech lat nastąpił przełom poglądowy wśród katolickich studentów francuskich. Dotychczas młodzież katolicka starała się przeciwstawić tradycyjnemu (konserwatywnemu) katolicyzmowi francuskiemu, demokratyzując się aż do przesady. Po prostu licytowano się w lewicowości. Obecnie jest inaczej. Pod wpływem prądów idących przez całą Europę młodzież francuska ostyga w swoim „demokratyźmie“, a staje się więcej narodową, nawiązującą do tradycji, głoszącą hasła autorytetu i hierarchii. Jest ona jeszcze politycznie rozbita, zasila różne partie, lecz powoli stwarza i odsłania własne, jednolite oblicze. Głównym jednak terenem pracy katol. młodzieży francuskiej są nadal grupy zawodowe, kółka religijne i zespoły społeczne („equipes sociales“) — w grupach zawodowych i zespołach społecznych współpracuje niejednokrotnie ta młodzież z młodzieżą katolicką, oddziaływując na nią dodatnio.

## Nadesłano do Redakcji

*A. W.*: *Nektar.* Wyrób płynnego owocu sposobem domowym. Poznań 1938. S. A. „Ostoja“. Str. 112 ósemki. Cena 90 gr.

*Ks. Kazimierz Niesiołowski*: *Szkice i sylwetki z przeszłości Pleszewa.* Pleszew 1938. Nakładem autora. Stron 120, ilustracji 38. Cena 2.50 zł. Skłdd gł. „Nowa Księgarnia“ w Pleszewie.

*Jan Śnieżnica*: *Zakład.* Cztery opowiadania dla

młodzieży. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków. Str. 229. Cena 2 zł.

*Jotgen*: *Męczennicy*. Leje się krew kapłańska (w Hiszpanii) za wiarę. Toruń. Wydawca: Inrót. Seria „Czerwone sztandary" nr. 6. Str. 23 małego formatu. Cena 15 gr. Przy większych ilościach opust.

*Antoni Starża Opęchowski*: Polskie zainteresowania czechosłowackimi sprawami argrarnymi. Warszawa 1938. Str. 22.

*Dr Kazimierz Orliński*: *Pod obuchem Krzyżaka i pod skrzydłami Białego Orła.* Wydanie 2-gie przerobione i uzupełnione. Nakładem Arch. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie. 1938. Str. 52 dużego formatu.

Dokumenty i wspomnienia z lat 1915—1921, świadczące o zorganizowanym wysiłku społeczeństwa polskiego (i dużej roli w tym księży) w sprawie przynależności ziemi wileńskiej do Rzeczypospolitej. Lektura interesująca nie tylko dla Wilnian.

*Świat katolicki w dążeniu do odnowy obyczajów.* Pamiętnik I. Międzynarodowego Katolickiego Kongresu Przeciwalkoholowego w Warszawie 11—14 września 1937 r. Poznań 1938. Str. 208 dużego formatu. Cena 10 zł.

Bogaty materiał do pogadanek abstynenckich. — Książka wydana bardzo starannie tak co do treści jak i formy zewnętrznej.

*Kardynał Verdier*: *Mały podręcznik zagadnień współczesnych.* Tłumaczył ks. Bolesław Kominek. Katowice 1938. Księgarnia i Drukarnia Katolicka. Str. 72 małego formatu.

Omówione tu są w formie katechizmowej zagadnienia: rodziny, społeczeństwa i polityki. Rzecz odnosząca się głównie do stosunków francuskich, lecz i polski czytelnik — z niektórych przynajmniej części — wiele skorzysta.

*Chrystus z nami.* Pod tym zbiorowym tytułem wydaje ks. Pius Pawellek, misjonarz, cykl kazań w zeszytach 5-cio arkuszowych. Dotychczas wyszły serie: „O Najśw. Sakramencie" (I—III), „O Najśw. Sercu P. J." (IV—VI), „O Najśw. Ofierze Mszy św." (VII—IX), „O Męce Pańskiej" (X—XII). Cena zeszytu 1 zł. Dochód przeznaczony na odnowienie kościoła XX. Misjonarzy na Stradomiu. Adres zamówień: Kraków, Stradom 4, lub: Lwów, „Biblioteka Religijna".

*Kalendarz Królowej Różańca św.* Na rok 1939. Wydawnictwo Instytutu Różańcowego (Toruń, Rybaki 59). Str. 144. Cena 1 zł.

## Wśród książek

*Ks. Jan Stepa*, prof. U. J. K.: *Kościół a współczesny kryzys wolności.* Wydawnictwo Instytutu Wyższej Kultury Religijnej. Lwów 1939. Str. 26. Skład główny: Tow. „Biblioteka Religijna". Cena 50 gr.

Autor wychodząc z założenia, że przeżywamy dziś nie tylko kryzys gospodarczy, ale i o wiele ważniejszy: kryzys ideologiczny — początków tego kryzysu dopatruje się już w okresie renesansu. Wtedy bowiem rozpoczął się wielki, po dziś nieskończony, dramat wolnościowy duszy ludzkiej. Przesilenie to ujawniło się na trzech odcinkach: religijnym, kulturalnym i społeczno-politycznym. Autor kreśli kulisy i przebieg tego potrójnego dramatu, jego zboczenia i szlachetne zrywy, by postawić konkluzję: należy wychować nowego człowieka — światłego i mocnego (pod względem charakteru). Ku temu właśnie dążyć mają Instytuty Wyższej Kultury Religijnej.

Rzecz napisana jasno, głęboko i przekonywująco.

*Dr Stanisław Klimek,* docent antropologii U. J. K.: *Rasa w zjawiskach społecznych.* Lwów 1939. W 8-ce, str. 40. Cena zł. 0·70.

W epoce zapalczywych roztrząsań t. zw. rasizmu rzeczą niezbędną jest zdawać sobie w miarę możności sprawę z istotnej wartości stwierdzeń w sprawie uroszczeń o rasie. Nieposlednią pomocą dla orientacji w zagadnieniu rasizmu będzie ta broszurka przystępnie naukowo napisana, przejrzyście ze stanowiska biologii. Rzecz napisana interesująco i na polecenie zasługuje dla inteligencji. *Al. B-o.*

*Ks. Robert Mader*: *Z powrotem do Mszy św.* Z niem. tłum. ks. J. Janus T. J. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków, Kopernika 26. Str. 160.

Autor na kanwie głównych momentów Mszy św. snuje swoje oryginalne, śmiałe i głębokie refleksje. — Książka, której celem jest uprzystępnienie głębokich Tajemnic Bożych, jakie się codziennie na ołtarzach naszych sprawują, przyniesie wielką korzyść nie tylko Akcji Katolickiej i życiu parafialnemu oraz liturgistom, lecz również i Przew. Duchowieństwu oraz osobom zakonnym. Autor bowiem jak z jednej strony ma na oku życie społeczne, parafialne, organizacyjne i stowarzyszenia młodzieży, tak z drugiej strony przemawia do każdego czytelnika indywidualnie. W słowa mszalne (jak Dominus vobiscum, Amen itd.), które przez samo częste używanie uległy pewnemu zmechanizowaniu, wkłada pełną treść i tłumaczy ich właściwy sens. — Szczególnie zaś podkreśla myśl o współdziałaniu wiernych w Ofierze Nowego Przymierza. *X.*

*M. Paleologue*: *Aleksander I.* (Cykl „Portrety"). Książnica-Atlas. Lwów—Warszawa. Str. 359. Cena zł. 8.40. Aleksander I — dziwny car, car zagadka, rosyjska dusza, co dziwną była zawsze i będzie zagadką nadal.

Maurice Paleologue, ostatni ambasador Francji na dworze carskim, nie mógł wybrać lepszego przykładu, jak tę właśnie postać, by zaznajomić swych ziomków z obliczem Rosji, ich długoletniej aliantki.

Książka jego to nie suchy, historyczny opis dziejów Aleksandra I, to nie skreślenie tych czy innych faktów i oświetlenie ich z tej czy z onej strony, — to

badanie duszy rosyjskiej — szukanie przyczyn, analiza skutków. W mistrzowski sposób podpatrzył samodzierżcę, który rękę przyłożył do morderstwa ojca i wyprzedzając całą ówczesną Europę, wprowadził w czyn szczytne idee ludzkości na to, by je w krwi utopić, cara, który od orgii użycia bezpośrednio przechodził w ekstazę mistyczną i który umiał piękno rzucić dla brzydoty, dobro dla zła, płakać nad sobą i Rosją, przewrotnie rękę podając Prusom i łamiąc słowo, dane przebudzonym do wolności Grekom.

Przez książkę Paleologue'a, która nie jest jego pierwszym dziełem o Rosji, przewija się wielki szmat historii od Pawła I. po czasy mikołajowskie. Przesuwa się w niej przed oczyma czytelnika cała epopeja Napoleona z jego wielkością i grzechami, zmagania się imperializmów ówczesnego świata i szczytne myśli Aleksandra o „świętym przymierzu", szczęk broni i dyskusje kongresu wiedeńskiego, tony walca i okrzyki bólu skazańców, cudotwórcy i szarlatani, ci, co byli, i ci, co jeszcze będą. Przesuwają się przez jej karty takie postacie jak Suliwanow i Rasputin, Tallevrand, Metternich i prezydent Wilson. Były ambasador Francji dobrze patrzył i dobrze widział i przewertował tomy przed każdym pociągnięciem pióra. A ile rewelacyjnych momentów porusza, momentów, które z trudem wydobył z tajnych archiwów francuskich i petersburskich, w aktach co krwią ociekały i łzami.

O Polsce wspomina Paleologue nie ledwie na każdej karcie, mówi o niej z miłością i wzruszeniem — mówi prawdę, a nawet wielkiego swego Napoleona potępia za pewne dokumenty, wygrzebane w archiwach na to, by powiedzieć, że wstyd mu, iż się we francuskich archiwach znajdują.

Czytelnik polski znajdzie dla siebie wiele nowych faktów, wiele rozwiązań i zagadnień uczących go o Rosji, o Polsce i Francji z owych czasów, o Polsce i o Francji dzisiejszej.

*Maria Glinczanka: Oko w oko ze śmiercią.* Wspomnienia z kaźni bolszewickiej. Księgarnia św. Wojciecha. Str. 99.

Śp. Autorka jako młoda dziewczyna wstąpiła w r. 1921 do P. O. W. działającej potajemnie na ziemiach Ukrainy. Wkrótce została aresztowana, a po przebyciu kilkunastu miesięcy w kaźni bolszewickiej — skazana na śmierć. Szczęściem wymieniono ją wraz z innymi za przestępców komunistycznych z Polski. Po zamążpójściu napisała dla synka swego ten pamiętnik. Po jej tragicznej śmierci (katastrofa szybowcowa) wydano go drukiem.

Rzecz interesująca i oryginalna, bo karty te skreślone nie z patosem lub wyrzekaniem, lecz z bohaterską prostotą. Przedstawiają nam duszę silną, miłującą, która musiała bronić się przed rozpaczą i zdobyć nawet w chwilach najcięższych na hart ducha, godny Polki-chrześcijanki.

## Odpowiedzi Redakcji

*P. St. Sz. w T.:* Zamieścimy, lecz prosimy o cierpliwość. *Ks. J. Hetnałowi:* Artykuł Przew. Księdza z „Gaz. Kośc." pt. „Tragedia schizmy i herezji" zamieścił z pełnym podpisem i podaniem źródła (rzecz rzadka w prasie amerykańskiej!) „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago. — *Ks. J. U. w M. (Fr.):* Dziękujemy za dalszy ciąg wspomnień hiszpańskich. Przy sposobności donosimy, że dotychczasowe odcinki przedrukował „Lud" (Kurytyba), nie podając źródła, lecz z pełnym podpisem autora. O projektowane artykuły proszę. — *Ks. A. D. w K.:* Artykuł zamieścimy, lecz w skróceniu. — *Ks. I. W. w C.:* Poinformowano nas tylko tyle, że w firmie „Brattel i De Cet" są „różne" kapitały. Zwróciliśmy na to uwagę Administracji. Ogłoszenie musi jeszcze jakiś czas iść, bo jest z góry opłacone. — *Ks. Dr J. M. w K.:* W sprawie nadesłanego artykułu napiszę list. Przepraszam za zwłokę. — *Ks. dr S. W. w W.:* Wykorzystamy. — *Ks. G. O. w U.:* Dam odpowiedź listowną. — *Ks. J. Kot.:* Zamieścimy. — *Ks. Z. P.:* Dziękuję za miłe słowa, artykuł pójdzie. — *Autorowi art. „Palące zagadnienie"* — zamieścimy.

## Komunikaty

POLSKIE TOWARZYSTWO TEOLOGICZNE zawiadamia, że we wtorek, 21 lutego 1939 r. odbędzie się o godz. 17 (5) w Dziekanacie Wydziału Teologicznego posiedzenie naukowe P. T. T. z następującym porządkiem dziennym: 1. Wykład *X. Prof. Dr Teofila Długosza* na temat: „Biskupi polscy z XVII i XVIII wieku". — 2. Wykład *X. kan. Michała Rękasa* na temat: „Najnowsza naukowa literatura z zakresu radiofonii w świetle teologii".

Ostatnie Zebranie P. T. T. (17. I. 1939) miało charakter uroczysty. W dniu 1 września 1938 r. uchwalono na III zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego w gmachu Almae Matris Jagellonicae, aby ks. Prof. Dr Szczepana Szydelskiego w uznaniu zasług położonych około rozwoju nauk teologicznych w Polsce zamianować członkiem honorowym Towarzystwa. Powyższą uchwałę przyjął ogół teologów polskich z prawdziwie szczerym zadowoleniem. Polskie Towarzystwo Teol. we Lwowie, gdzie X. prof. Szydelski pracuje, postanowiło uroczyście uczcić zasługi swego Prezesa na specjalnym zebraniu, na które przybyło wielu jego kolegów, przyjaciół i uczniów. Posiedzenie zagaił X. prałat Dr Piotr Stach, który w przemówieniu swym składając życzenia gratulacyjne w imieniu zebranych podniósł zasługi Honorowego Członka na polu powstawania i rozwoju Polskiego Tow. Teologicznego jako też Jego wielką działalność w życiu społecznym i politycznym. Pracę naukową X. Prof. Szydelskiego omówił X. prałat *A. Klawek* w referacie pt.: „Psalmy w świetle historii religii", w którym oprócz oryginalnych myśli co do powstania Psalmów i zawartych w nich psychologii życia religijnego podkreślił X. Szydelskiego jako apologetę i pierwszego profesora historii religii w Polsce. Drugi referat wygłosił *X. prof. Dr St. Frankl* pt. „Z dzisiejszych zagadnień sakramentologicznych". Prelegent naszkicował niektóre najważniejsze problemy z dziedziny sakramentologii współczesnej, poświęcając więcej miejsca samemu pojęciu sakramentu, sakramentalnych skutków, sposobu działalności sakramentów i sakramentalnemu znakowi, podając równocześnie wyniki najnowszych badań teologicznych, które ilustrował bogato fachową literaturą z ostatnich lat.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.




ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. ZYGMUNTOWSKA 4—Tel. 224-61

PRENUMERATA:
Całoroczna 10 zł., półr. 5·— zł., kwart. 2·50 zł., miesięczna 1 zł. Zagranicą 15 zł. Numer pojedynczy 20 gr.

CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona 160 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

KONTO CZEKOWE P. K. O.
Tow. „Bibljoteka Religijna". Lwów, Nr. 500.778.

Rękopisów nie zwraca się.
Pismo jest własnością Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redaktor: Ks. Władysław Pilin.

Z Druk. Tow. „Bibl. Religijna" — Lwów, Zygmuntowska 4.